№. 274. w Piątek dnia 23. Listopada 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin. — W urzędowéj części pruskiego Staatsanzeigera czytamy co następuje:

My Fryderyk Wilhelm, z Bożéj łaski, król pruski i t. d. rozporządzamy za zgodą izb, co następuje:

Kto wojskowego czyto z linii, czy z landwery wzywa lub podburza do nieposłuszeństwa przeciw roskazom przełożonych, a w szczególności kto osobę należącą do urlopników wzywa i podburza, aby się niestawił na roskaz jego powołujący do służby, będzie karany więzieniem od sześciu tygodni do lat dwóch.

Rosporządzenie to ma być zastósowane w przypadkach, gdzie wzywanie lub podburzanie nastąpiło słowem lub pismem lub zapomocą innego środka, ze skutkiem lub bez skutku. Jeżeli wezwanie lub podburzanie ma cechy czynności, na które prawo cięższą karę naznacza, natenczas ta wyłącznie ma być zastósowaną.

Prawo to następuje w miejsce podobnego rosporządzenia z dnia 23. Maja roku 1849.

Na dowód przy wyciśnięciu pieczęci urzędowéj podpisujemy się własnoręcznie. Dan w Sanssouci, dnia 19. Listopada 1849.

(L. S.) Fryderyk Wilhelm.

Hr. Brandenburg. Ladenberg. Manteuffel. Strotha. Heydt. Rabe. Simons. Schleinitz.

Prawo dotyczące podmawiań do nieposłuszeństwa osób stanu wojskowego.

Francya.

Paryż, d. 19. Listopada. — Wyrok sądu wersalskiego nie ma w oczach rzeczypospolitéj i konstytucyi żadnéj powagi. Bo któż składał sąd, kto był tam sędzią i przysięgłym? Członkowie większości zgromadzenia narodowego. Kto był prokuratorem? Członek większości. Kto oskarzonymi? Mniejszość zgromadzenia narodowego. Skład więc sądu był stronniczym, a więc wyrok już naprzód był napisanym na oskarzonych. Kiedy sądy przysięgłych po prowincyach, z listy zwyczajnéj losem wyznaczone, uwolniły oskarzonych 13. Czerwca za to samo przestępstwo, jakiego się dopuścili więźniowie wersalscy w Paryżu, to trudno tłumaczyć wymiar sprawiedliwości sądu najwyższego w Wersalu inaczéj, jak wybuchem zemsty stronnictwa większości. W chwili, kiedy sąd najwyższy w Wersalu potępiał oskarzonych o zamach 13. Czerwca, w téj saméj chwili prezydent rzpltéj dał amnestyą zesłorocznym powstańcom, których po najokropniejszéj rzezi schwytano z bronią w ręku. Z tego okazuje się, że prezydent spieszy do jedynowładztwa, bo chce swém postępowaniem nacechowaném udaną szlachetnością, władze republikańskie, większość zgromadzenia narodowego, sądy nawet w opinii publicznéj zgubić.

Dzienniki rozprawiają o nieporozumieniach panujących pomiędzy izbą a najwyższą władzą wykonawczą. Kroki nieprzyjacielskie się rozpoczęły, wola la Presse. Czyli walka jest wielką lub małą, czyli biją się przeciwnicy na damaszki lub igły, wszystko jedno, przyszło do starcia, walka wybuchła. Wczoraj wybuchła z jednego, jutro z drugiego, a po jutrze wybuchnie z trzeciego powodu, o nic lub o wszystko. Wypada to z natury rzeczy. Jest to skutek zetknięcia się władzy wykonawczéj z prawodawczą. Dopóki ta styczność pozostanie, dopóty trwać będzie i starcie, ze starcia walka, aż się zakończy 18 brumairem albo 27. Lipca.

Pan Kestner fabrykant, któremu prezydent doręczył krzyż legii honorowéj za najpiękniejsze wyroby, odesłał ten krzyż ministrowi handlu z tém nadmienieniem, że ordery sprzeciwiają się równości republikańskiéj, a oprócz tego największą jest niesprawiedliwością o tych zapominać, którzy z nim pracowali nad tém dziełem sztuki, za jakie otrzymał krzyż legii. Toż samo powiedzieć można i o oficerach i jenerałach w wojnie, którzy odbierają ordery i inne nagrody, za dzielność i odwagę swoich żołnierzy, bez których aniby wiedziano o jenerale.

Piotr Bonaparte, sławny z policzkowań, chciał jeszcze wyżéj sławę swoją podnieść w bitwach z Arabami. Nie doprowadził atoli nawet do stopnia sławy królewiczów a synów Ludwika Filipa, którzy lepszą okazali determinacyą w boju. Piotr Bonaparte raz tylko był w ogniu z legionem cudzoziemskim, prości Arabowie z pustyni, przetrzepali jego legion tak, że uciekać musiał i pod pozorem jakowéjś missyi opuścił dowódzca legią, Algier i przybył z prefektem algierskim Latourem Mezery do Marsylii.

Policya dzisiaj oddzierała plakaty po rogach ulic poprzylepiane, w których ubożsi mieszczanie parysey zapraszali współobywateli do podpisywania, 1) petycyi o zaprowadzenie podatku od rent; 2) petycyi względem wydania prawa przeciw lichwiarzom. Petycye te mają być podane do zgromadzenia narodowego. — Guizot przybył do Paryża i urządza swe mieszkanie tam na czas dłuższy. To dało powód do najrozmaitszych wieści.

Minister oświecenia wydał sprawozdanie do prezydenta rzeczypospolitéj z wnioskiem, aby dla otrzymania bakalauratu nauk nie składano poprzednio świadectw odbytych studiów. Na wstępie czytamy następujące uwagi.

»Rewolucya lutowa sprowadzając umysły do ubiegania się za równością dobrego mienia, — sprowadziła wielkie złe moralne, któremu liberalne instytucye nowéj ustawy zagrodzić powinny. Art. 9. konstytucyi ogłasza wolność nauczania; wszakże bez przyłożenia się rządu wątpliwémby było odrodzenie się naukowego wychowania we Francyi. — Naszém zdaniem obecne położenie naukowego wychowania wymaga dwóch środków: utrzymania wolności poświęconéj przez konstytucyą, dla któréj panie prezydencie już wielokroć daleś dowody sympatyi i reformy uniwersytetu, którego zasługi równie umiesz oceniać. Społeczeństwa utrzymują się przez religie, a podnoszą się do świetności przez umiejętności. Pojednać z sobą te dwie wymagalności, nie jest to wywoływać walkę zasad moralnych, ale owszem jest to je zrównoważyć i skierować do jednego celu, to jest do rozwinięcia oświaty ludzkości. Na szczęście oba te kierunki leżą w obyczajach naszych i nic łatwiejszego nad ich połączenie. Konkurencya otworzona w nauczaniu pod dozorem rządu, może tylko korzystne sprowadzić dla kraju skutki.«

Te uwagi nowego ministra oświecenia pokazują wyraźnie, że pójdzie w ślady pana Falloux, i jak tamten otworzy szerokie pole klerykalnemu wychowaniu naukowemu.

Bonapartystowski dziennik dix decembre wyraża się dziś w sposób, który może myśl prezydenta oddaje. »Kraj pragnie rządu, albowiem jego zdrowy rozum powiada mu, że nie ma postępu naprzód bez dobrego rządu. Ale rządzić, nie jest to stawiać opór postępowi, jak większość zgr. narod. sądzi. Rządzić, jest to przewidywać i działać. Znieruchomienie nie sprowadzi porządku, tylko śmierć. Żywot, to postęp zorganizowany. Myśmy się zawsze opierali wojnie, ale ostatecznie jéj się nie lękamy, bo w końcu przyjdzie do wojny.«

Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego dnia 16. Listopada, przypadły z porządku dziennego rosprawy nad wnioskiem Neja de la Moskowa, aby przeznaczyć 52,000 fr. ze skarbu dla wiceprezydenta rzeczypospolitéj na koszta najmu pomieszkania; wiceprezydent jak wiadomo, ma pensyi 48,000 fr. Komissya uważa, iż 20,000 fr. wystarczy na ten cel. Rodat cofa swój wniosek o przywrócenie stempla od dzienników, ponieważ rząd oświadczył, iż pracuje w téj chwili nad projektem do prawa w tym duchu. (Zdumienie). Minister wojny d'Hautpoul składa sprostowanie swego budżetu na rok 1850. i wspomina przytém, że armia z Włoch wkrótce powróci do Francyi. Przyrzeka nieżądać kredytu na ten cel dodatkowego. Następnie rospoczynają się rosprawy nad wyznaczeniem 52,000 fr. na pomieszkanie wiceprezydenta. Noel Parfait (góralista) opiera się temu, ponieważ wiceprezydent nie jest czynnym urzędnikiem, tylko piątem kołem u woza. (Prezes izby gani to wyrażenie). Lubo komissya zmniejszyła ten projekt do 20,000 fr., lecz i tak zmniejszony, odrzuconym został znaczną większością. Gavigny podejmuje ten wniosek na nowo i powiada, że te 20,000 fr., mają tylko być przyzwolone na rok 1850. Ale i ten

wniosek zostaje odrzucony, przyczém ostateczna prawa strona głosowała z lewą. Jest to odpowiedź na upowszechniane pogłoski przez pałac elizejski, iż wniosą ministrowie do zgromadzenia narodowego projekt podnoszący pensyą prezydenta rzeczypospolitéj do kilku milionów franków. Posiedzenie odroczono.

Anglia.

Londyn, dn. 15. Listopada. — Przed kilku dniami powrócił także kapitan J. Ross z wyprawy swojéj do bieguna północnego dla wyszukania Franklina. W Prince Regents Inlet, gdzie według opowiadania Eskimów okręty Franklina znajdować się miały, puścił się on z kilku majtkami pieszo i uszedł około 200 mil angielskich wzdłuż Prince Regents Inlet, nieznalazł jednakże ani śladu po Franklinie. — Mówi jednakże z pewnością wielką, iż okręty Franklina niemogły jeszcze zaginąć tak, aby coś po nich niepozostało, i chce na przyszłą wiosnę nową jeszcze odprawić podróż w te północne strefy.

Włochy.

Odwołanie Corcellesa z jego urzędu poselskiego dało powód do obawy tak w Rzymie jako i w Paryżu, że ono wywrze wpływ niepomyślny na postanowienia ojca świętego. Według pogłosek pewnych w stolicy francuskiéj krążących, skutek niepomyślny podobno się już rzeczywiście objawił. We względzie tym zawiera dziennik l'Ordre, co następuje: »list prywatny z Rzymu donosi nowiny zatrważające, za które jednak ręczyć nie możemy. Skoro papież posłyszał, że Corcelles został odwołany, a w miejsce jego przybyć ma jenerał, który urząd posła pełnomocnego i wodza naczelnego w osobie swojéj połączy, odłożył na czas niepewny powrót swój do Rzymu, do którego jak wiadomo, oddawna się gotował. List ten donoszący o tém bez żadnych dalszych uwag pochodzi od osoby bardzo znakomitéj. Dodajemy do tego, iż pewne pogłoski zgadzające się z doniesieniem tego korrespondenta krążyły w zgromadzeniu narodowém.« — Potwierdza się wiadomość, że król neapolitański ofiarował panu Falloux jeden z zamków swoich na mieszkanie podczas podróży jego, którą odprawia dla poratowania zdrowia. — Aresztowania w Neapolu wciąż jeszcze trwają; niektórym uwięzionym udało się zemknąć z więzienia za pomocą przekupstwa, ale takich mała tylko jest liczba; Calabrese Baracio doświadczał tego samego środka, ofiarując już 800 piastrów, lecz nadaremnie. — Dziennik Riforma z dnia 8. m. b. zamieścił dodatek do systemu karnego jaki w księstwie Parmy panuje: »Teressa Zavaroni Ferrari z Reggio przybyła do Parmy z małżonkiem swoim w interessach prywatnych. Piękność jéj i kapelusz biały z czerwoną wstęgą, jaki miała na głowie, wzbudziły ciekawość wielu ludzi, którzy za nią postępowali. Z powodu tego policya ją aresztowała, a oficer od karabinierów skazał na 25 kijów. Signora Ferrari apelowała do rodaka swego, pułkownika Meli, i przytoczyła na swe uniewinnienie, iż kapelusze, jaki ona miała w Reggio są dozwolone i niebywają uważane za odznakę polityczną. Mimo tego jednakże mężny pułkownik okazywał wielką ochotę kazać ten wyrok rycerski wypełnić; dama ta zaś uczyniła tak stanowczą obronę, że nakoniec została puszczoną na wolność z rozkazem, aby niezwłocznie miasto opuściła. Kapelusz rażący oczy policyi skonfiskowano, a odjeżdżającą okrył lud oklaskami.«

Genua, dn. 7. Listopada. — Liczba wywołanych z kraju wychodzców włoskich bawiących obecnie w Piemoncie przechodzi już 30,000. Z skarbu publicznego jako też od osób prywatnych wiele czynią dla tych nieszczęśliwych, z których wielu bardzo ogołoconych jest z wszelkich środków utrzymania. Rząd przeznaczył 21,000 fr. na samo zapłacenie okrętom któreby niemogących znaleść pomieszczenia do Grecyi przewiozły. W Grecyi osiedliła się już kolonia włoska, o któréj nader pomyślne nadchodzą wiadomości. Rząd grecki podarował ziemię wygnańcom owym, a tak Grecya wypłaca się teraz z długu zaciągnionego Włochom, które przed wiekami przez kolonistów greckich zaludnionemi były.

Szwajcarya.

Dzienniki francuskie donoszą, że gabinety w Wiedniu, Petersburgu i Berlinie przesłały notę do rządu francuskiego, wzywając go, aby wspólnie z rządami pruskim, rossyjskim i austryackim wyrobił w Szwajcaryi wydalenie znajdujących się tam wychodzców politycznych. Przed czasem dosyć już dawnym czytać było można w dzienniku paryskim Assemblée nationale, owym organie reakcyi czerwonéj, który przy rozmaitych okolicznościach dał dowody dobréj świadomości o planach stronnictwa tego, że celem interwencyi wielkich mocarstw w Szwajcaryi niebył wcale podział kraju tego. Posłuchajmyż więc jak się dziennik ten rozwodzi: »kiedy podział Szwajcaryi byłby czynem ohydnym i przeciwnym traktatom, postanowiono więc wrócić raczéj do układów. I tak układy zasadnicze Szwajcaryi uznały niezawisłość wielkich i mniejszych kantonów; demagodzy wolność mniejszym kantonom odjęli; stosunek ten ustać musi. Układy owe uznały władzę zwierzchniczą króla pruskiego nad kantonem Neufchatel; władza ta musi być na nowo proklamowaną. Żadna zasada prawa ludów nieupoważnia Szwajcaryi do dawania przytułku wszystkim wychodzcom, aby tym sposobem po Niemczech, Francyi i Włoszech ajenci ciągłych spisków rozbiegać się mogli, stan takowy rzeczy koniecznie ustać musi. Austrya uważa dla zabezpieczenia szczególnego królestwa lombardzko-weneckiego za rzecz potrzebną obsadzić kanton tessyński, aż do S. Gotarda. Żądanie owo jest nieuzasadnione, gdyż nieopiera się na układach; lecz w tym względzie Rossya Austryą popiera. — Otóż to taki jest prawdziwy stan rzeczy; ale zdaniem naszém, dla dopięcia celu tego, postanowiły te trzy mocarstwa użyć takiéj saméj energii, z jaką we Węgrzech i Włoszech postępowały.«

Nie jest bynajmniéj tajemnicą, że Szwajcarya tym trzem absolutnym dworom jest solą w oku, i że one chcą przywrócenia władzy zwierzchniczéj króla pruskiego w Neufchatelu, wygnania wychodzców i przywrócenia konstytucyi związkowéj z 1815. roku jest bardzo prawdopodobnem, gdyż zupełnie stosuje się do zamiarów przywrócenia dawnych stosunków, jakie zwłaszcza w Niemczech z wielką usilnością popierają. W Niemczech przywracają dawny związek z roku 1815. Niemcy nie mogą mieć ani jednolitéj władzy wykonawczéj, ani parlamentu, któryby wydawał uchwały we względzie wspólnych spraw Niemiec — a zatém w Szwajcaryi także cierpianą być nie może żadna zmiana konstytucyi związkowéj z roku 1815. trzeba będzie do stanu z 1815. powrócić.

Oprócz tego Austrya pała żądzą niepohamowaną gdziekolwiek poza granicami Austryi przywrócić przemocą broni w owym duchu pokoju i porządku z 1815.; bądź to w Szwajcaryi lub w Wyrtembergu bądź w Rzymie i Turynie, albo nawet we wszystkich tych państwach razem.

Przeciw Szwajcaryi mogą te trzy absolutne dwory wtedy tylko wystąpić, kiedy albo rząd francuski w serdecznem porozumieniu z niemi stoi, albo jeżeli interwencya w Szwajcaryi właśnie jest tylko wstępem do interwencyi we Francyi.

Jakże można żądać od Ludwika Napoleona, który w roku 1838. sam korzystał z praw przytułku w Szwajcaryi, za którego wtedy Szwajcarya gotowała się do wystąpienia w szranki z Francyą, kiedy rząd Ludwika Filipa wydalenia jego, pod pozorem, iż nie można na to pozwolić, aby ten zarazem nosił miano obywatela szwajcarskiego i pretendenta; kiedy ówczesny rząd francuski zamknął granicę szwajcarską i wojska ściągnął, i jakże teraz można żądać od tegoż Ludwika Napoleona, aby zmuszał tę Szwajcaryą do wydalenia wychodzców innych, którzy nie są predententami? I jakże można żądać od Napoleona, który się zowie naczelnikiem narodu francuskiego, owéj Francyi najstarszéj córy kościoła, aby on to zrobił, czego sułtan turecki niechciał uczynić?

Jakże można żądać od prezydenta rzeczypospolitéj francuskiéj, któréj konstytucya w artykule 5. oświadcza:

»rzeczpospolita francuska poważa obce narodowości, tak jak też dla swojéj poważanie zjednać potrafi; niebędzie prowadziła żadnéj wojny zaborczéj i nieużyje nigdy swych sił wojskowych przeciw wolności innych narodów,«

aby tenże po drugi raz nadwerężył postanowienie konstytucyi, któréj nadwerężenie przez wyprawę rzymską tak cierpkie przyniosło owoce?

Jeżeli Napoleon przystanie na żądania dworów absolutnych, wtedy przygotuje sobie w oczach całéj Francyi upadek moralny, z którego nigdy już niepowstanie, dla Francyi zbliży się nowe przesilenie, jakiego sobie reakcya życzy, która uroiła sobie w głowie, że sukcessora Ludwiga świętego znów na tron przywrócić i restauracyą we Francyi uzupełnić musi. — Jeżeli zaś Ludwik Napoleon odmówi swego współdziałania, wtedy zrzekłby się porozumienia z dworami absolutnemi; a w tenczas byłoby to punktem nieporozumienia pomiędzy niemi a Napoleonem i rządem francuskim, i byłaby nadzieja, iż mialyby we Francyi ludzi spokojności i porządku po sobie i przeciw prezydentowi, gdyż byłoby to kwestyą porządku, Ludwik Napoleon bowiem, według ich zdania, zdrażałby się odjąć ostatnie miejsce przytułku sprzysiężeniom rewolucyjnym w Europie. — A zatém w żądaniu tém zastawiły dwory absolutne na księcia Ludwika Napoleona łapkę niebezpieczną.

Austrya.

Wiedeń, d. 19. Listopada. — Cesarz wyjechał w nocy wczorajszéj o godzinie 11 osobnym pociągiem do Pragi. W orszaku jego znajdują się arcyksiąże Wilhelm, jenerał Grünne, prezes ministrów Schwarzenberg, minister spraw wewnętrznych Bach i t. d.

Złego losu doznają Słowieńcy w Krainie, których pismo Novice z d. 7. Listopada tak się gorzko żali na zawód świetnych nadziei: »O słodkie sny, o piękne złudzenia! W przeszłym roku pieszczono nas Słowieńców pochlebstwami, nazywano perłą cesarstwa, podporą zachwianego tronu i obiecywano złote góry w przyszłości. Dziś, kiedy się nie o złote góry, ale o słuszne prawa dla narodowości naszéj dopominamy, powiadają nasi opiekunowie, że jesteśmy separatystami, że się z jednoty cesarstwa dla jakichsiś przywidzeń wyłamujemy. Lecz jakże się z niéj wyłamywać, jak nie żalić na rozporządzenia, które niezadługo sprawią, że na własnéj ziemi będziemy obcymi. Co dzień nowe do takich znajdujemy powody. I teraz n. p. przy reorganizacyi sądownictwa i władz administracyjnych urojonego królestwa Illiryi, najmniejszego nie brano względu na znajomość słowiańskiego języka, i obsadzano wszystkie urzędy zatwardziałymi Niemcami; bo nie napróżno powiedział Gagern w Frankfurcie, że metalowy dźwięk mowy niemieckiéj powinien wkrótce w Karyntyi, Krainie i Styryi zagłuszyć barbarzyńskie brzmienia sławiańskich idiomatów. Rząd słowa te wziął do serca i zniemczeniem wynagrodzić nam chce wierność, któréj istnienie swoje zawdzięcza.«

Węgry.

Kiedy jenerał Vetter nagle zachorował, oddano Görgejówi dowództwo naczelne, Klapka zaś oprócz dowództwa nad swoim korpusem zajmował się interesami jeneralnego sztabu. W Gyöngyös ułożył plan sławnego zajścia na tyły armii austryackiéj przez Isaszeg, gdzie dnia 6. Kwietnia Austryacy tą sztuką pobici i do odwrotu na Peszt zmuszeni zostali.

Było to pod Isaszeg, gdzie Klapka ze swoim zużonym korpusem daleko silniejsze prawe skrzydło armii austryackiéj pod dowództwem Jelaczica, na które po trzykroć daremnie nacierał, nareszcie po czwarty raz uderzywszy, pomimo zacięty opór pobił i do ucieczki zmusił. Ogólna rejterada nieprzyjaciela do Gödölö i Pesztu była skutkiem téj świetnéj walki.

Następnego dnia wręczył mu Koszut w Gödölö nominacyą na jenerała i ozdobił go oznaką honorową drugiéj klasy.

Kiedy Aulich pod murami Pesztu nieprzyjaciela wstrzymywał i straszył wysełaniem silnych patroli, pospieszył Görgej z trzema korpusami na od siecz obsaczonemu Komornu. Po szczęśliwéj bitwie pod Wacowem tworzył korpus Iszy zawsze straż przednią. Dnia 17. Kwietnia stanął Klapka nad ogromnie wezbranym Granem.

Pozbierawszy rozmaite materyały na prędce, kazał zbudować most na przeszło 60 stóp szerokiéj rzece, po którym przeprowadził swoje wojsko i stanął na przeciwnym brzegu, za nim nieprzyjaciel tego się niespodziewający, zdołał mu w téj śmiałéj przeprawie przeszkodzić. — Dnia 19. wpadł na nieprzyjaciela pod Nagy Sarlo, pobił go w 12. godzinnéj walce przy pomocy Damjanicza (bo Görgey nie miał w téj bitwie udziału), tak stanowczo, że ten zupełnie rozproszony, tylko w haniebnéj ucieczce szukał swego ocalenia. Rozbitki téj armii dopiero w Preszburgu się zatrzymały. Wszelki opór po lewym brzegu Dunaju już tym sposobem został przełamany i Klapka wszedł zwycięzko do Komorna dnia 23. Kwietnia, za nim inne oddziały węgierskie.

Z równem szczęściem dowodził Klapka podczas zdobywania szańców zewnętrznych, jako też w bitwie 23. Kwietnia, stojąc na czele lewego skrzydła Węgrów. — Wziętość Klapki pomiędzy wojskiem zwróciła uwagę Görgeja tak dalece, że chciwy sławy poznał w Klapce niebezpiecznego współzawodnika, i dla tego nakłonił go do zajęcia miejsca w ministerstwie wojny w Debreczynie, gdzie też aż do zdobycia Pesztu chwalebnie swój urząd sprawował. Z początkiem Czerwca powrócił do armii czynnéj, aby skroń swoją nowemi ozdobić laurami.

Jako minister wojny nakreślił Klapka nowy plan obrony kraju przed najściem Rossyan i Austryaków. Podług tego planu miano na Austryaków pozostawić 30,000 wyborowego żołnierza w Komornie, reszta zaś wojsk użytą być miała naprzeciw Moskwie, wkraczającéj od granic galicyjskich. Siedmiogród miał na wszelaki sposób być zabezpieczony od wkroczenia nieprzyjaciela, jako podstawa operacyjna, partyzantka zaś, szczególniéj w bakonyjskim lesie i przyległych mu komitatach na jak największe rozmiary zorganizowana.

Dnia 1. Czerwca przyjął Klapka obowiązki komendanta Komorna i dowództwo nad wojskami po prawym brzegu Dunaju operującemi. W Komornie najpierw się zajął wystawieniem mocno oszańcowanego obozu. Ztamtąd udał się do Raaby, gdzie w dniu 13. Czerwca wydał pułkownikowi Kmety rozkaz wykonania owego świetnego napadu na oddział jenerała Wiss pod Csorną, gdzie sam jenerał Wiss poległ ugodzony śmiertelnie.

Nędzne rozporządzenia wychodzące odtąd z centralnego biora operacyjnego przez Görgeja utworzonego, które na sposób dawniejszéj nadworněj rady wojennéj austryackiéj rozkazy wydawało, były powodem nieporozumień pomiędzy Klapką a Görgejem, które się jeszcze bardziéj wzmogły, gdy Görgej postanowił uderzyć na pozycye Austryaków z tamtéj strony Wagi.

Klapka zupełnie ten ryzykowny plan odrzucił. Ale operacye już rozpoczęto i jemu obronę wyspy Schütt i przeprawy na Dunaju pod Aszod poruczono. W czasie dwudniowéj walki nad Wagą wytrzymywał Klapka ataki daleko silniejszego nieprzyjaciela. Tylko jego prawdziwie bohaterskiemu poświęceniu cześć oddać należy, że pobite, znużone i zgłodniałe oddziały Görgeja, brodząc i tułając się po rozległych trzęsawiskach i błotach pomiędzy Wagą a Dunajem, całkiem w niewolą zabrane, albo też wymordowane nie zostały. Podziwienia godne utrzymanie się na stanowisku pod Aszod, jest najświetniejszym dowodem jego wysokich zdolności; jest najznamienitszém dziełem wojennem z czasów téj wojny w wielkie czyny obfitéj.

Zrażony zapewne z umysłu popełnianemi błędami Görgeja, które od tego czasu ze wszystkich jego działań coraz jaśniéj się pokazywały, powrócił Klapka do Komorna i niemiał już udziału w krwawéj bitwie pod Raabą, w skutek któréj armia węgierska w oszańcowanym obozie pod Komornem się skoncentrowała.

Kiedy Austryacy 2. Lipca przypuścili ogólny szturm na ten oszańcowany obóz, dowodził Klapka lewem skrzydłem i wykonał na jego czele świetny atak na O'szöny, a potém wielką szarzę kawaleryą na środek armii nieprzyjacielskiéj. — Po téj zwycięzkiéj bitwie chciał niezwłocznie wszystko zbyteczne wojsko przeprawić na lewy brzeg Dunaju, ażeby połączywszy się z Dembińskim, zbliżającym się Rossyanom zadać cios ostateczny. Ale niestety! dowódzcy pojedyńczych oddziałów tak już byli przez Görgeja ujęci i opanowani, że w zaślepieniu swojém niechcieli usłuchać rozsądnych rad Klapki. Görgej nie przestając na odrzuceniu tego zbawczego planu, wydał rozkaz uderzenia na połączone wojska rossyjskie i austryackie w mocnéj pozycyi przed obozem skoncentrowane. Klapka posłuszny rozkazowi z zakrwawionem sercem wywiódł szeregi dzielnych żołnierzy na pole bitwy. — Po sześcio-godziennem usiłowaniu, dokazując cudów waleczności, niezdołali jednak Węgry przełamać linii nieprzyjacielskiéj i Klapka cofnął się do obozu.

Görgej udawał, że teraz, jakkolwiek już za późno, przekonał się o niepodobieństwie wykonania tego planu. Dobro ojczyzny wystawił na szwank swojém ociąganiem się; i jakkolwiek potém udawał pospiech w operacyach, chcąc niby wynagrodzić dawniejszą powolność, chwila tak sposobna już na zawsze była stracona. Pospieszył z wyborowem wojskiem nad brzegi Cissy. Klapka pozostał z 18,000cami w Komornie. — Wtenczas to na czele armii téj, pewien nieograniczonego zaufania swych żołnierzy i niezależny od żadnych rozkazów rozwinął Klapka cały swój twórczy geniusz.

Zaledwie zreorganizował swoją armią, zrobił po stoczeniu szczęśliwie kilku mniejszych utarczek, dnia 30. Lipca wielką wycieczkę na lewy brzeg Dunaju i wyparł nieprzyjaciela po za Neutrę i Waagę. Lecz z wznijściem dnia 3. Sierpnia zabłysnął dzień najpiękniejszy w życiu Klapki.

Podług nader śmiałego planu uderzono w tym dniu około południa na oblegające wojska nieprzyjacielskie i po krótkim, lecz zaciętym oporze tak zbite zostały, że nawet i jeden batalion w całości się nie utrzymał. Nigdy Węgry tak stanowczego nad wrogiem swoim nie odnieśli zwycięztwa. — 30 dział ciężkiego kalibru, przeszło 1000 jeńców i mnóstwo przyborów oblężniczych uprowadzili w zdobyczy.

Lecz nieobliczone można było odnieść korzyści z tego stanowczego ciosu. Nawet zwycięztwa armii austryackiéj i rossyjskiéj nie byłyby odwróciły upadku Austryi, bo po tém zwycięztwie nietylko połowę Węgier ale nawet i Wiedeń zająć było łacno. (Dokończenie nastąpi.)

Galicya.

Rys czynności rocznych tow. nauk. krakowskiego, czytany na publicznem posiedzeniu tegoż towarzystwa przez Dr. J. Majera rek. uniwersytetu jagiellońskiego i prezesa towarzystwa. (dokończenie.)

Szanowny sprawodawca, dawszy taki rys działań towarzystwa w zakresie naukowym, przeszedł do urządzeń zewnętrznych.

Jak wiemy, jedną z reform mających odrodzić to ciało, i nadać mu pewną świeżość, było przybranie nowych członków; jakoż powołano w ciągu roku do *wydziału rozpowszechnienia oświaty:* WW. Pawła Popiela, Pawła Brzezińskiego, Karola Mohra, księdza Piątkowskiego, J. K. Krzyżanowskiego, Jana Bentkowskiego, Eustachego i Napoleona Ekielskich, Fr. Brońskiego, doktorów Wróblewskiego i Bulikowskiego. Zaś do *wydziału akademicznego* zaproszeni zostali na członków czynnych: WW. Ant. Zyg. Helcel, Lucian Siemieński, Leon Rzewuski, Wincenty Szpor. — Na korrespondentów: Wacław Zalewski, Adryan Krzyżanowski, Cieszkowski, Libelt, Jędrzéj Moraczewski, Trentowski, Bielowski, Wincenty Pol, J. Kraszewski, J. Korzeniowski, Wojciech Cybulski, Zyg. i Waleryan Krasińscy, Józefat Ostrowski, Kazimirski, Słowaczyński, Lud. Wołowski, Tymoteusz Lipiński, Mikołaj Malinowski, J. Jaroszewicz, K. Stronczyński, Ant. Muczkowski, Felix Zieliński, Leszek Borkowski, Deszkiewicz, Adam Mickiewicz, A. Szymański, Tom. Potocki, Suchocki. — Do *oddziału sztuk pięknych* z miejscowych: WW. Piotr Michałowski, Karol Kremer, F. Mirecki, Sokolski, Ignacy Krzyżanowski; na korrespondentów: Apolinary Kącki, Józef Kondratowicz. Udzielono także dyplomu na członka wspierającego oświatę, Wmu Sozańskiemu, obywatelowi. — Następujący zaś członkowie zmarli w ciągu roku: ksiądz Jan Mastelski, Dr. teologii Józef Krzyżanowski, sędzia najwyższéj instancyi i prezes rady miejskiéj; Felix Trojański, Dr. medycyny; Stefan Endlicher, Dr. med. w uniwersytecie wiedeńskim, znamienity botanik; Wacław Zalewski, gubernator Galicyi i pierwszy wydawca pieśni ludu naszego. — Towarzystwo, jak się wyraża szan. sprawozdawca: bogate w chęci, ubogie w fundusze, otrzymało dość znaczne dary w książkach, z tych najznakomitszą ofiarą są dwa dzieła: *Johanis de Turre-cremata* itd., tudzież *Omnes libri Beati Augusti Aurelii.* Rzadkości te bibliograficzne, przeznaczone są na sprzedaż, a fundusz stąd wynikły ma być obrócony na wydawanie dziełek dla ludu. — Ofiary pieniężne, ile na początek są dość znaczne, rząd daje zasiłek roczny w summie 1200 złp. — Ksiądz Adam Jakubowski, sercem i duszą oddany pracom towarz. złożył 3000 złp. na cel oświaty *). — Wydział lekarski wcielił fundusze swoje, pozostałe od wydawnictwa własnego Rocznika w summie 1000 złp. — Ksiądz Zienkiewicz kanon i offic. archid. poznańskiéj do dawniejszych ofiar przydał 160 złp. Członek 2. wydziału Morelowki złożył złp. 200. — Wny Sozański, obyw. z Galicyi, wsparł towarzystwa ofiarą 1000 złp. — Ferd. hr. Bąkowski złożył 280 złp.

Oto jest obraz czynności towarzystwa naukowego w ubieżonym roku. Początek, obiecujący wiele. Kraj powinien zrozumieć korzyści, wyniknąć mogące z téj organizacyi zdolności naukowych; i wspierać to ciało za przykładem zacnych mężów, którzy pierwsi pospieszyli z ofiarą. Jak zaś towarzystwo pojmuje zadanie swoje, dość, gdy przytoczę ostatnie wyrazy w zagajeniu szan. prezesa: »Dla nas więc z powołania kapłanów oświaty, jeśli to imie w ustach naszych nie jest świętokradztwem, niema do wyboru drogi, bo jedna tylko zostaje — droga poświęcenia się i trudu.«

(Dodatek Czas literacki.)

*) Niemożemy przemilczeć obywatelskiego czynu księdza Jaknbowskiego, ułożył on jedną z znakomitszych bibliotek w naszym kraju, za który to trud właściciel onéj, ofiarował mu 4000 złp. — Summę tę, owoc pracy swéj i nauki, podzielił ksiądz Jakubowski w ten sposób: że 3000 złożył towarzystwu a 1000 obrócił na podźwignienie jednéj z gałęzi rękodzielnictwa.

Turcya.

Widdyń, d. 30. Października — Ostatni mój list ztąd datowany musieliście odebrać; odtąd nie pisałem, bo sami o sobie nic niewiedzieliśmy; najnowsze jednak wiadomości ze Stambułu dość pocieszające, o wydaniu już prawie ani mowy, równie jak o przechodzeniu a raczéj przymuszaniu do Islamu. Odebraliśmy list w kopii cara do Sułtana i notę Tytowa i Stürmera, ostatnia szczególniéj cierpka, bo pan Stürmer dowodzi, że porta przez 4 tygodnie sobie z niego żartowała, nic prawie nie odpowiadając na wszystkie jego naglące reklamacye. W Stambule wszystkie stósunki dyplomatyczne zerwane, bo Tytow i Stürmer zażądali nowych instrukcyi od swych dworów, a Fuad Effendi sam w Petersburgu ma rzeczy załatwić. Porta z początku do wszystkich koncessyi gotowa, ośmieliła się do stanowczego oporu przez ministrów francuzkiego i angielskiego, którzy oświadczyli, że warunki traktatu przez Rossyą alegowanego nie mogą być w sposób od niéj tłómaczony zastósowane do obecnéj kollizyi. Aczkolwiek wojny z tego starcia spodziewać się nie można, wypadek ten na przyszłość dla tego może się stać ważnym, iż obudzi cokolwiek ospały gabinet Stambułu i wywoła w Turczech opozycyą do Rossyi. O apostazyi Bema do Islamu sądzi tu każdy, iż aczkolwiek krok ten indywidualny jest smutnym, staje się przez to ważnym, iż Murat Pasza nowego swego stanowiska używać będzie ku temu, ażeby się Rossyi stać niebezpiecznym. Wczoraj jeszcze mówiłem z nim o tém i w téj myśli bardzo jasno i otwarcie zdanie swoje wynurzył. Przykład jego prawie nikogo za sobą z legii nie pociągnął, wyjąwszy kilku nie bardzo szanownych osób, któremi się Bem przez czas swéj kampanii otoczył. Są to ludzie wyjąwszy Bema znienawidzeni w legii, jak na przykład pan Zarzycki, szef sztabu u Bema. Przykład jenerała tém mniéj jest niebezpiecznym, że przez cały czas kampanii nie tylko że się do legii nie zbliżał, ale nawet niechęć jawną ku niéj okazywał. Miał w tém ku swemu usprawiedliwieniu na względzie, że tworzenie osobnych legii miesza subordynacyą w wojsku i chciał z drugiéj strony użyć intelligencyi polskiéj do zastąpienia niesłychanego braku oficerów. Byłoby to zbawienny wpływ wywarło na armią, bo oficerowie w pułkach węgierskich mianowani, powiększéj części nie zasługiwali na zaufanie pod żadnym względem, a do ucieczki pierwszy zwykle dawali przykład. Jednym wyjątkiem był korpus Görgeja, gdzie stary żołnierz i doświadczony oficer wspólnie karność utrzymywali. Że ta wojna tak długo trwać mogła, a nawet tyle zwycięstw dla Węgier liczyła, przy najzupełniejszym braku subordynacyi i przy strasznej niesforności wojska, przy wszelkim braku jedności w dowództwie, w komendach i w ruchach, to tylko przypisać należy opatrzności boskiéj, nikczemności austryackiéj i niechęci Moskali do wojny. Dezercya z wojska rossyjskiego była tak wielka, że w końcu całe pułki składały się z dezerterów lub jeńców rossyjsko austryackich; całemi oddziałami przechodzili lub dali się zabierać w niewolę. Pod Temeszwarem szarzowały polskie ułany na ułanów nieprzyjacielskich; zamiast się bić, szeregi zwarte oparły lance o piersi i rozprawiały z sobą; Rossyanin raniony przypadkowo od Polaka, odpowiedział spokojnie, na co mnie ranisz, kiedy ja ci nic nie robię? Innym razem sztabsoficer polski utracił konia w odwrocie, oficerowie rossyjscy zamiast go wziąść w niewolę, wskazali mu drogę do ucieczki; przypadki takie powtarzały się codzień i niebyłoby trudno pobić taką armią, gdyby nie niesforność żołnierzy i niezgoda dowódzców. Görgej po bitwie pod Kapolną zamiast być rozstrzelanym za to, że wbrew Dembińskiego działał i tém samém unieważnił zwycięstwo, został mianowanym naczelnym wodzem, a przyczyną tego nie był szacunek zdatności, których w istocie nie posiadał, jak raczéj to, że Koszut się go najwięcéj obawiał. Görgej starał się tylko zyskać popularność w wojsku, a otrzymawszy ją drwił sobie z rządu adwokatów, jak go sam nazywał. Koszut z drugiéj strony człowiek uczciwy ale bez najmniejszéj energii w rządzie, bał się najwięcéj nieporozumień w rządzie samym, nie mógł się zdecydować, miał za mało cywilnéj odwagi do wykonania kroku stanowczego. Od bitwy pod Kapolną Görgej robił, co mu się tylko podobało, był już de facto dyktatorem. Oprócz jenerałów polskich, którzy bezstronnie sprawę sądzić mogli i widzieli jaśniéj, co się dzieje, nikt mu się w kraju oprzeć nie zdołał; dla tego też Görgej przez całą wojnę Polaków jak najotwarciéj nienawidził. Po bitwie pod Kapolną, gdy odebrał najwyższe dowództwo, zaczął od tego, że pozmieniał komendy i poprzesadzał wszystkich jenerałów i sztabsoficerów do innych oddziałów, a mianowicie tam, gdzie się jego zamysłom sprzeciwiać nie mogli. Gdy Moskale weszli, cały rząd stracił głowę, bo nikt nie przypuszczał nawet możebności tego wypadku, licząc na interwencyą francuzką i angielską; dla tego unikano także wszelkich do tego powodów i strzeżono się przekroczyć granicę królestwa węgierskiego ku Wiedniowi i ku Polsce, dla tego nie nazwano nas legią polską, tylko korpusem Wysockiego. Görgej również stracił głowę, serce i odwagę i zaczął jak najnikczemniéj kokietować z Moskalami. Odtąd wojna była tylko dla pozoru prowadzoną i stała się rzeczywiście zabawką dla wodzów — spędzano czas na bankietach z oficerami rossyjskimi, robiono sobie prezenta z zaręczeniami szacunku i przyjaźni, Görgej publicznie zacierał sobie ręce z uśmiechem, gdy przyszła wiadomość o pobiciu jakiego oddziału. W takich okolicznościach położenie Polaków, dla których wojna z Moskalami jest sprawą świętą, musiało być coraz fałszywsze, a stosunek ich do osoby Görgeja coraz draźliwszy; doszło wreszcie do tego, że gdy go kilku Polaków będących w jego korpusie zapytało, co się z nimi stanie po układach z Moskalami, Görgej spokojnie odpowiedział: a cóż mnie do tego, idźcie do tych, co was sprowadzili. Rozumiał on przez nich Koszuta, bo tenże oddając sprawiedliwość zasłudze, którą Polacy w sprawie węgierskiéj położyli, i będąc kilkakrotnie świadkiem ich odwagi i męztwa, bardzo legią polską protegował. Legion go też nie zdradził, do ostatniéj chwili mężnie i wiernie przy nim wytrwał, a gdy nakoniec Koszut, wszędzie zdradzony, od wszyskich opuszczony, na nikogo ze swoich nie mógł rachować i oddał się pod naszą protekcyą, legion nietkniętego do granicy tureckiéj odstawił. W chwili kiedy Görgej urzędownie doniósł, że się z Moskalami układa, legion polski, dla którego nie ma i być nie może układów z carem, uważał się jako uwolniony od wszelkich obowiązków ze strony Węgrów i przeszedł na granicę turecką, i był tém więcéj uprawniony do tego kroku, że już oddawna między Węgrami dały się słyszeć głosy, że gdyby nie Polacy, wojna układem już dawno byłaby zakończoną, i że my tylko jesteśmy na przeszkodzie układom. Wysocki i Zamojski imieniem legionu się zapytali, czy istotnie tak jest, a gdy im odpowiedziano: il y a du vrai la dèdans — było rzeczą honorową niezwłocznie opuścić ziemię niewdzięczną, gdzie znowu napróżno krew polska się lała. Teraz Koszut na Görgeja, Görgej na Koszuta i Dembińskiego, słowem jeden na drugiego winę spędza, tak jak to wszędzie bywa, gdzie wszyscy mają sobie coś do wyrzucenia.

Muszę tutaj nadmienić, że co się tyczy ostatniego zarzutu przeciwko Dembińskiemu w liście do Klapki, jakoby nasz jenerał w brew rozkazowi cofał się na Temeswar, a nie na Zadar, a to, jak powiada, z przyczyny zazdrości ku niemu, że zarzut ten jest tak lekomyślny, jak nie uczciwy byłem z tym listem u Dembińskiego i mówiłem z nim. Jest faktum niezaprzeczone, że Dembiński ten rozkaz dopiero 12 godzin przed bitwą temeswarską odebrał, i gdyby nawet już nie było zapóźno do wykonania tego rozkazu, Dembiński tak był swemi operacyami związany, że gdyby był swą linią operacyjną opuścił, byłby nieprzyjacielowi w ręce oddał nie tylko korpus Weczeja oblegający Temeswar, ale i korpusy Kmetego i Dezeffiego stojące na pograniczu. Było ich około 19,000 ludzi, którychby Moskale byli pojedyńczo wyłapali, i tutaj wina spada na Görgeja. Przed bitwą Temeswaru siły połączone Węgrów wynosiły jeszcze około 140 do 150,000 wojska; z taką siłą nie chciał i nie mógł jeszcze Görgej jawnie zdradzić. Trzeba mu więc było koniecznie skompromitować najważniejszy z tych korpusów, to jest Dembińskiego. To rzeczą było nader łatwą, gdyż najprzód tenże korpus składał się z samych rekrutów, a potém Moskale widząc postępowanie Görgeja, nie obawiając się go wcale, zostawili przed nim tylko mały korpus obserwacyjny, resztę skoncentrowali przeciw Dembińskiemu. Niczego zaś mniéj nie życzył sobie Görgej, jak połączenia z Dembińskim, boby Węgrzy byli mieli na tym punkcie, nie tylko fizycznie, ale i moralnie przeważające siły.

Złączenie się czoła wojska złożonego z starych pułków, któremi komenderował Görgej, byłoby podniosło ducha w młodym żołnierzu, dodało siły i odwagi, i zapewniło zwycięztwo.

Dość kompetentném może tu tylko być zdanie ministra Batthyaniego, który sam mi mówił, iż nie raz, ale trzy razy Görgej byłby się mógł złączyć z Dembińskim, gdyby był chciał; nieprzyjaciela między niemi nie było. Görgej zamiast maszerować, spacerował sobie; uszedłszy milę lub dwie zakładał obóz. Podnosiły się tu i owdzie głosy przeciw niemu, lecz Görgej umiał sobie zyskać wziętość pomiędzy żołnierzem tak, że nikt nie śmiał się jawnie przeciw niemu oświadczyć. Ztąd też opozycya jego przeciw rządowi doszła do tego stopnia, że gdy Meszaros przybył w imieniu rządu odbierać mu komendę, on na to odpowiedział rozkazem wyjazdu, lub zagrożeniem aresztowania. W takim organizmie i z takimi ludźmi nie dziw, że sprawa węgierska upadła i tak nikczemnie upadła.

Nasi trzéj jenerałowie Dembiński, Bem i Wysocki mijają się z daleka, co u Bema pochodzi z przyczyny już wyżéj poruszonéj niechęci dla legionu, którą tak daleko posunął, że wielu oficerów z nienależących do siebie korpusów, degradował. Chodziło o rzecz następną. Rząd turecki daje nam taki sam żołd jak swemu wojsku, ale pomiędzy wyższymi oficerami a subalternami zachodzi różnica jak jeden do dwudziestu. I tak pułkownik bierze dziennie dwadzieścia kilka złotych, kapitan (bo majorów nie ma) już tylko około trzech złotych, a porucznik porówno z żołnierzem 14 groszpol. Bem wszystkich tych, co podostawali dymissye pułkowników lub podpułkowników postawił w randze kapitanów, wtedy rząd turecki jemu nie tylko jako naczelnemu wodzowi, ale jako Murat baszy dał listy Dembińskiego i wysockiego do sprawdzenia. Turcy go już zupełnie jak za swojego uważają. Kiedym o tém postępowaniu Bema z podziwieniem mówił do Mirałaja, komendanta tureckiego, odrzekł mi tenże na me zawstydzenie, że bardzo naturalnie, iż Bem jako Turek chciał wydatków rządowi oszczędzić. Zresztą nie znamy tutaj stronnictw arystokracyi i demokracyi, wszystkich bieda porównała. Zamojski i Wysocki najczynniéj nami się zajmują, podawszy sobie wspólną rękę *).

Gazeta polska.

*) Przyp. Korrespondent będąc stronnikiem Zamojskiego, mówi z pewną stronnością o Bemie, którego nietylko strategika, ale i polityka wyższą się okazała w końcu nad innych wodzów polskich w kampanii węgierskiéj.